WIARUS POLSKI.

Nr. 61. | Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. | Rok 2.

Dziś: Marcel. i P. Jutro: Erazma m.

Bochum, czwartek, 2 czerwca 1892.

Słońca wschód: godz. 3 min. 52 Słońca zachód: godz. 8 min. 3

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323. nr. 97.

Kilka słów „Orędownikowi“.

Boli „Orędownika“, że „Wiarus Polski“ niepotrzebnie także zawadził w „Orędownika“ i w jego szanownych korespondentów. Widać, że „Orędownik“ ma słabą pamięć, bo już w zeszłym roku zawadził właśnie „Orędownik“ pierwszy w „Wiarusa“ i tak naszą uwagę na siebie zwrócił. A widzisz bratku, nie trzeba ludzi spokojnych zaczepiać, to ci dadzą spokój!

Ze „Orędownika“ praca i zasługa w Westfalii jest „starszą“ tego nie przeczymy, boć wiele dłużej od naszego pisma istnieje, ale czy czy jest „głębszą“, to pytanie, bo na nieszczęście starość nie daje jeszcze patentu na zasługi, a i w głębinach są nierzadko męty i brudy.

O liczbę abonentów „Wiarusa“ niech się „Orędownik“ nie troszczy, boć i sam takowych chciałby mieć więcej, a ci, których „Wiarus“ do czytania wzywa, nie czytają ani „Wiarusa“ ani „Orędownika“. Czyby może „Orędownik“ chciał, żeby i dalej nie nie czytali?

„Orędownik“ dalej zapewnia, „że ten, co nadesłał korespondencyą z Wrocławia, przetrawił te rzeczy (t. j. zasady moralności i religijności) lepiej od „Wiarusa“. Ośmielamy się twierdzić, że nie.

Niech lud zna tylko Katechizm dobrze i niech ma swego duchownego na obczyznie, to socyaliści zostaną wygnani na cztery wiatry, jak zostali wygnani z Westfalii. Gdy zaś tego nie będzie, to i tysiąc mądrych „Orędowników“ od tej zarazy go nie uchroni.

„Wiarus“, pisze dalej „Orędownik“ zagląda często, jak widzimy do „Gazety Rob.“, musi więc wiedzieć, że socyaliści tam nie piszą wprost: kradnij, cudzołóż, ale w inny sposób biorą się do roboty!“ Tak wiemy, że socyaliści walą „Orędownika z dołu, jak „Kuryer“ z góry i wiemy, że „Gazeta Rob.“ wprost i otwarcie kroczy do przewrotu, jak „Orędownik“, który dla tego jest niebezpiecznym, że sieje nienawiść przeciw panom.

„Wiarusowi“ przydałaby się bardzo — skromność“. Dziękujemy, będziemy się o nią starali, lecz i Orędownik niech o tej cnocie pamięta, bo on zdaje się mówić do drugich: Pamiętajcie! że „Bescheidenheit ist eine Zier“, a do siebie: „doch weiter kommt man ohne ihr“.

„Od nas — tj. od p. Dr. Szymańskiego — niech przyjmie tę radę, aby dał spokój naszym korespondentom“. To zupełnie — niech nam wybaczy p. doktór — zależy to od jego korespondentów, czy oni coś od rzeczy napiszą, czy nie.

Co do p. Charzewskiego, nie zaszła tym razem — możemy zaręczyć — omyłka w redakcyi „Orędownika“, lecz korespondent jego pewnie się zdrzemnął, gdy się podpisywał.

Korespondentowi zaś wrocławskiemu, który redakcyą naszą nazywa arcynieudolną, odpowiadamy, że nam i wiele czasu nie staje do pracy, a zwłaszcza w wielkanocnym czasie. Widać jednakowoż, że pomimo „arcynieudolnej redakcyi“ jeszcze możemy rozróżnić złe od dobrego, a czarne od białego i takim mądrym głowom, jakie „Orędownik“ ma we Wrocławiu, jeszcze prawdę powiedzieć, chociaż on „praktycznie w sprawie socyalnej współdziała i na mocy długoletnich doświadczeń zdanie już w sobie ugruntowane (ale jak?) wypowiada“. To najgłówniejsza, że każdy przyznać musi, iż praca nasza jest arcyuczciwą. Nawołujemy tutejszy lud polski do życia religijnego, do zgody i łączności, do oszczędności i pamięci o stronach ojczystych. Ciągle im przypominamy obowiązek miłości ojczyzny i poszanowania ojczystego języka, ostrzegamy przed ożenkiem z Niemkami, a radzimy, kto tylko może, by wrócił do stron ojczystych. Chronimy też, co rzeczą bardzo ważną, lud nasz przed sidłami socyalistów ciągle i gorliwie. A więc ta arcynieudolna redakcya, pisząc w skromny, dla ludu prostego zrozumiały sposób, chyba arcyzbawiennie działa dla jego dobra.

Kończymy: może nas ganić obrońca „Orędownika“ ile chce, to nas ani grzeje, ani ziębi. Skoro zaś napisze coś nie do rzeczy, dostanie znowu odprawę. „Wiarus“ wprawdzie młody, lecz przed „Orędownikiem“ nie skryje się jak wiejskie dzieci za piec. Ze inne gazety milczą, to niczego nie dowodzi. Najprawdopodobniej myślą sobie, że najmilszy spokój, o nie walka na słowa z ludźmi, którzy piórem jak orężem bić i ranić umieją.

Tyle uważaliśmy za stósowne odpowiedzieć na zwrócone wprost przeciw nam wywody. Lecz to wszystko bez gniewu i złości. Niech tylko „Orędownik“ będzie spokojny i pracuje rzeczywiście dla dobra ludu naszego, a raczej klas średnich, niech nie podburza ich przeciw wyższym klasom, to uszanujemy szczerze jego pracę i także będziemy milczeli.

Pracodawcy i pracobiorcy.

Jak artykuł z Kuryera wyjęty: „Dokąd „Orędownik“ warstwy średnie prowadzi“, a umieszczony w „Wiarusie“ wywołał dwa głosy, tak też i drugi: „Pracodawcy i pracobiorcy“ nakłonił dwóch korespondentów do napisania swych uwag. Lecz ci dwaj ostatni jako ludzie rzetelni nie używają przebiegłości i podstępu, lecz otwartą drogą napisali do nas, atoli nie bez pewnej obawy, czy też „Wiarus Polski“ ich artykuły umieści. Ta niepewność i bojaźń zdradza, że oni nie zrozumieli wcale dobrze, o co tu chodzi i napisali swe uwagi z pewnem rozdrażnieniem. Zanim więc umieścimy owe artykuły, spytajmy się, o co tyle hałasu? — Znane są szczucia i podbechtywania pewnych organów przeciw szlachcie i duchowieństwu. Gdy takie rzeczy nikomu nie szkodzą, można je milczeniem pokryć, lecz gdy one wywołują niebezpieczeństwo zakłócenia tyle nam potrzebnej zgody i jedności, trzeba je energicznie odeprzeć. Znaną jest rzeczą, że „die beste Deckung ist der Hieb“ — najlepszą zasłoną przed wrogiem jest cięcie. Otóż znalazł się pewien pisarz „Domarat“ zwany, który tak się odezwał: „Wyzywacie ciągle na szlachtę i duchowieństwo, jakby to wszystko razem było istne gałgaństwo. Panowie! przypatrzcie się też swojemu obrazkowi i patrzcie tylko, jak to i pracobiorcy nieraz grzeszą.

Nieraz wyrwasy chłopcy biegają za spokojnymi przechodniami i krzyczą za nimi tak długo, aż trafią na swego, który się z nienacka obróci i trzaśnie chłopaka w papę, a wtedy krzyk i lament, że aż ulica się trzęsie.

Podobnie i tu się stało, Korespondent z Bruchu nawet maca nas po żebrach i bada, czy my ze szlachtą trzymamy czy z robotnikami i w prywatnej do nas uwadze grozi skrycie, że jeżeli trzymamy ze szlachtą, to „robotnicy tem bardziej pójdą w socyalisty, chociaż nie rozumieją wszystkiego dobrze, czego socyaliści chcą, tylko uważają, że socyaliści jednak trzymają stronę robotników“.

Na to tak odpowiadamy. Ani zapewnie „Kuryer Poznański“, a w każdym razie my nie trzymamy ze szlachtą ani jesteśmy jej organem. Raczej pracujemy dla dobra ludu, lecz naszem hasłem jest trzymać z prawdą i ze sprawiedliwością. „Wiarus Polski“ nie na to założony, żeby się stał prewodyrem robotników w guście „Gazety Robotniczej“ lub „Orędownika“, i schlebiał słabostkom i namiętnościom ludzi i przez to jako organ wielkiego zastępu zwolenników bił się i wojował z możnymi, ze szlachtą i duchowieństwem. „Wiarus Polski“ uznaje dobre wszędzie, gdzie je znajdzie i karci złe u góry i u dołu. Szlachta i duchowieństwo „Wiarusa“ nie czyta, więc też nie ma celu im błędów wytykać. „Wiarusa“ czytają robotnicy, dla których w pierwszym rzędzie jest założony, dla tego też, co u nich dobrego widzi, to chwali, a co złego gani, aby się dla własnej korzyści tych błędów pozbyli. Naszą zasadą jest: Niech świat zginie, a sprawiedliwość się stanie — pereat mundus, fiat justitia. „Wiarus Polski“ dalej nie ma pieczy w pierwszym rzędzie, jak inne pisma — aby żołądki robotników miały się dobrze (chociaż i tego każdemu z całego serca życzy), lecz pierwszem jego staraniem jest, aby dusze nieśmiertelne nie ginęły według zasady Chrystusowej — który dla nas jest jeszcze zawsze Bogiem, wzorem i ideałem: — „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko inne będzie wam przydane“. „Wiarus Polski“ nie wiele pisze o nędzy i biedzie, bo wie, że głową muru nie przebije i stósunków nieraz bardzo złych nie zmieni, on też wie, że wielu jest burzycieli, którzy nędzę i biedę drugim wgadują i szepcą im ciągle do ucha: „Jesteście głodni,“ a ci, podniósłszy oczy do góry i widząc, że drudzy mają więcej: Tak, mówią, jesteśmy doprawdy głodni“. — chociaż poprzednio może wcale tego nie czuli. —

Kto chce iść dla tego w socyalisty — a takich tu będzie bardzo mało, — że „Wiarus“ prawdę niejednemu wypali, niech idzie — o to nas głowa nie boli. Prawdziwi synowie Boży zawsze odpowiedzą z Chrystusem Panem szatanowi: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych — pójdź precz szatanie odemnie — Bogu twojemu samemu służyć będziesz i jemu samemu kłaniać się będziesz“.

Gdzie pszenicę młócą, tam plewy padają — a plew zawsze jest wiele, lecz między plewami jest też wiele dobrej, złotej pszenicy. Najmniejszej obawy oie mamy, aby tutejsi polscy robotnicy opuścili sztandar chrześciański, a przeszli hurmem do obozu socyalistów. Tak głupi tutejsi robotnicy nie są, za jakich ich korespondent z Bruchu uważa. My wiemy przeciwnie, że „Wiarus Polski“ kilku tutejszych socyalistów z błędnej drogi nawrócił, a „Posłaniec Katolicki“ moc grzeszników napowrót z Bogiem pojednał. Te skutki byłyby jeszcze większe, gdyby źli ludzie mu w tej Bożej robocie nie przeszkadzali i nie odmawiali drugim czytania, „iżby się snać nie nawrócili i żyli“.

Lecz przypatrzmy się z kolei nadesłanym artykułom. Korespondent z Gelsenkirchen tak pisze: „Niedawno rozpisał się znany autor, (ma być korespondent „Kuryera Pozn.“) Domarat o stósunkach „pracodawców i pracobiorców“ — który to artykuł i „Wiarus Polski“ powtórzył, uważając go za dobry. Ja zaś go jako „dobry“ tytułować nie mogę. Domarat mówi, iż pracodawca często wyzyskuje pracobiorcę lecz ani słowem nie wspomina, w jaki sposób. Przeciwnie pracobiorcom napisał na grzbiet wiele grzechów; lenistwo, nierzetelność, ba nawet złodziejstwo“.

Tu zaraz przerywamy korespondentowi i prostujemy, co jest źle powiedziane. Absolutnie dobry jest tylko P. Bóg, wszystko inne na świecie jest tylko względnie dobre. Dla starych są kwaśne ogórki dobre, dzieciom cukierki, chorym gorzkie lekarstwo, zdrowym chleb dobry. „Wiarus“ nazwał artykuł Domarata dobrym tj. względnie dobrym, bo na zaczepki z dołu odpowiada z góry: Wy z dołu wyzywacie nas, a patrzcie też raz, jakimi jest wielu z pomiędzy was. I taka obrona jest względnie dobra. Pan Domarat wziął sobie za cel, grzechy pracobiorców wyliczyć, bo pracodawców grzechy wylicza bez końca „Orędownik“, a szczególnie „Gazeta Robotnicza“. Więc je powtarzać bardzo obszernie zupełnie koniecznej potrzeby nie było. Zresztą w owym artykule potępiono wyzyskiwanie robotników bardzo stanowczo, choć krótkiemi słowy, gdy tak tam stoi dosłownie:

„Bywa jednak, że pracodawcy rzeczywiście wyzyskują pracobiorców, bogacą się ich krwawym znojem, ich biedą, trwonią owoc ich pracy, co na największe zasługuje potępienie.“

Co najwyżej więc można to nazwać błędem formalnym, że o jednej rzeczy bardzo długo się rozwodzono, a o drugiej zbyt krótko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wrócił w niedzielę wieczorem z Wschodnich Prus do Poczdamu. W poniedziałek przybyły tamże na dwudniowe odwiedziny obie królowe holenderskie, to jest młoda królowa Emma ze swą matką, która jako rejentka w imieniu niepełnoletniej córki sprawuje rządy w Holandyi. Przyjęcie dostojnych gości było bardzo uroczyste, a na ich uczczenie odbyła się także wielka parada wojskowa. — Sejm pruski odroczył swe obrady i zbierze się dopiero po Zielonych Świątkach. Komisya sejmowa odrzuciła petycyą, aby rząd pozwolił na palenie trupów. Niektórzy posłowie byli za tem, lecz większość orzekła, że to jest zwyczaj pogański, niestósowny dla chrześcian, przytem w razie zbrodni trzeba czasami ciało odkopać i zbadać, coby w razie palenia było niemożliwem, a i niebezpieczeństwo istniałoby, że w razie śmierci na zaraźliwą chorobę, przez przewożenie ciała do miasta w którymby piec taki był urządzony, mogłaby ta choroba się rozszerzyć. Zostało więc przy starem. W Prusiech rząd nie pozwala budować krematoryów czyli pieców do palenia ciał, lecz kto ma wolę i pieniądze, może posłać w tym celu trupa do Goty. Zakazu na to nie ma. — W święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbył się w Magdeburgu, prowincyi saskiej, wielki wiec katolicki. Głównymi mówcami byli baron Schorlemer z Alstu i dr. Lieber. Głosili oni potrzebę jedności w obozie katolickim i staranie się o szkołę chrześciańską oraz wolność zupełną Kościoła i Ojca św., a także walkę przeciw socyalistom. Ludu było zebranego przeszło 4 tysiące, a zapał jego i radość z pięknego przebiegu zebrania bardzo wielka. Do Ojca św. i cesarza wysłano telegrafem hołd szacunku i uległości, za co z obu stron nadeszła telegraficzna podzięka, a Ojciec św. udzielił zebraniu także swego błogosławieństwa. — Jeszcze kilka słów o zmarłym nadburmistrzu berlińskim dr. Forckenbecku. Otóż tenże z urodzenia był katolikiem i Westfalczykiem, gdyż urodził się w Monasterze. Lecz później zapomniał o swej wierze, i nie tylko nie wykonywał jej praktyk, lecz w czasie kulturkampfu należał nawet do tak zwanego „trybunału dla spraw katolickich“, to jest sądu, który składał z urzędu biskupów naszych, nie mogących zastósować się do przepisów wrogich dla Kościoła ustaw. Gdy teraz umarł dr. Forckenbeck, chciała go rodzina po katolicku dać pochować, lecz ponieważ się nie nawrócił, odmówiło duchowieństwo swego udziału. Każdy z nas przyzna, że dobrze zrobiło, lecz liberałowie wygadują na to i ganią postępowanie naszych księży, i to najniesłuszniej, bo jak sam pastor protestancki, który go chował, w swej przemowie podniósł, nieboszczyk mimo katolickiego pochodzenia w sercu był protestantem.

Holandya. Piękne rozporządzenie wydał dla wojska minister wojny Seyffard. Otóż, aby nie przeszkodzić rekrutom wciąganym do wojska, w odwiedzaniu nabożeństwa w niedzielę, nie potrzebują w poniedziałek stawić się do swego garnizonu, lecz dopiero we wtorek. Dalej zaleca minister w celu podniesienia w wojsku ducha religijnego, aby żołnierze wstępowali do katolickich lub ewangelickich stowarzyszeń młodzieńców. To pięknie.

Włochy. Niepewność politycznego położenia tu wielka. Nowe ministerstwo znów chciało ustąpić, lecz król na to się nie zgodził. Mówią, że sejm pewnie zostanie rozwiązanym a nowe wybory naznaczone. — Oprócz wymienionych już godności i odznaczeń, jakie Ojciec św. nadał Polakom, wypada nadmienić, że hr. Józef Mielżyński otrzymał wielki krzyż orderu Grzegorza, a p. Bolesław Potocki z Będlewa tytuł hrabiego.

Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego udzielał najprzewielebn. ks. Arcypasterz w kościele św. Wojciecha Sakramentu Bierzmowania. Parafia św. Wojciecha dostąpiła tego zaszczytu, że ks. Arcypasterz w niej po pierwszy raz od czasu swego Arcypasterstwa bierzmował. Przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania około 400 osób. U bramy cmentarnej przyjmowało ks. Arcypasterza duchowieństwo wraz z cechami i bractwami kościelnemi.

— **Jeżyce.** Dziwnym sposobem usiłował w ubiegłym tygodnia pozbawić się życia 21-letni robotnik z Jeżyc. Wziął on całą garść prochu w usta i drugą do ręki i zapalił te dwa naboje cygarem. Ciężko poranionego odwieziono do lazaretu miejskiego.

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

— A mnie, czy wolno będzie towarzyszyć miłościwemu księciu? — zapytał się prędko Nasław, którego wzrok zadrgał jaśniejszem światłem — Przecież Wyszogród we województwie świeckiem, i miałażby się wyprawa obyć bezemnie?

— Prosiłbym nawet sam, ale czy Świecie, naprzeciw któremu wystawili Krzyżacy obronny zamek na Wawrzyńcowej górze, nie wymaga waszej obecności?

— Nie, miłościwy panie, bo tam dowodzi kasztelan Jarogniew, który w długich wojnach się wyćwiczył na roztropnego wodza. Tu zaś w Sartawicach możemy pozostawić doświadczonego sotnika Ramotę, najpewniejszego bojownika, jakiego znam.

— To pójdźcie z nami; będziem potrzebowali waszej rady.

Wojewoda się skłonił. — Pójdę powiedzieć mojej białogłowie, że jutro wyjeżdżam. Już ona tego zwyczajna w ostatnich dwu latach, więc nie będzie się zbyt kłopotała.

— Będę wam towarzyszył, żeby się dowiedzieć o zdrowiu waszej pani, a następnie wyjdziemy na dziedziniec i do obozu, żeby się przekonać, czy wszystko gotowe.

Tam panował gwar i swobodna wesołość. Około sześciuset dobranych chłopów rozlegało się koło buchających ognisk, na których warzyła się w kociołkach i garnkach wieczerza. Nie obyło się przytem bez przymówek, bo zebrani pochodzili z różnych okolic Pomorza, więc Borowiacy podchodzili do Kaszubów, wołając, że kaszuba a wędzony piskórz, to rodzone dzieci, a Kaszubi odcinali się mówiąc, że Borowiak, gdy mąki nie ma, zaklepie wodę piaskiem i je zacierki. Inne gromadki rozłożyły się pod słomiannemi ścianami, gwarząc przy zimnym posiłku.

Koło jednego ogniska siedziało i stało kilkunastu obozujących, ściskając się koło niemłodego już mężczyzny, który zdawał się być starszym nad nimi.

— Tak, tak, — zaczął, — książę pan już przyjechał, więc się pewnie rychło dowiemy, dokąd to idzie wyprawa, bo on prędki; nieraz się wróg ani spodzieje, a on mu już na karku. Jeno co teraz, to ciężkie na niego przyszły czasy. Z Rycerzami trudna sprawa, bo jak ich sto padnie, drugie sto z dalekich stron nadejdzie, a nasz kraj łatwo czuje ubytek, bo niewielki. Łoni a przeszłego lata wyrządzilim im tu prawda niemałej psoty, bo jak posyłali do Kwidzyna z Torunia i Chełmna żywność i ludzi statkami, spuszczalim się do Wisły i dalej zatrzymać im czołna! Choć się dostało i czasem ranę, było dobytku, a tam Krzyżacy musieli się ładnie trzymać w zamku, bo posiłki nie przybywały, a Prusacy biedni czuli się wolniejszymi. Ale teraz kto wie jak padnie, bo nawet bracia naszego księcia podobno jakoś z Krzyżakami się zmawiają, a od Kujaw licho słychać. Niechże nas św. Barbara w sartawskim zamku ma w opiece, żeby nas nie zgnietli nieprzyjaciele.

— Czemu też Gostku ta świętość właśnie tu się przechowuje? — zagadnął jeden z grona.

— Tak było, — odpowiedział mówca. — Nasz książę miał ją jeszcze u siebie w Gdańsku, ale że często przemieszkiwał w Sartawicach, bo świecki zamek dopiero od niedawna został powiększony, żal mu było, że w tej okolicy żadnej nie było znaczniejszej relikwii, do którejby lud miał szczególne nabożeństwo. A widział, jak odpusty św. Barbary ściągały do Gdańska tysiące ludu nawet z pod Śliwic i Tucholi. Nadto przekonał się, że wielu z okolicznych tu mieszkańców przebywa dniem i nocą na wodzie, łowiąc ryby albo spławiając zboże i towary. Chciał im tu więc dać świętość, ale taką, któraby też wodnym pomogła w niebezpiecznym zawodzie. I pomyślał sobie: W Gdańsku mam jeszcze kawałek od Krzyża świętego; to wystarczy na tamte okolice, a moim Borowiakom dam głowę św. Barbary; niech sobie przez uczczenie tej świętej dziewicy upraszają szczęśliwą godzinę śmierci. A że takiej świętości nie można byle gdzie zostawić, bo raz Prusak, raz Krzyżak wpadnie do kraju i zabierze, co znajdzie, i nie zawsze zdoła się odbić łupów, więc obrał sobie książę miłościwy zamek Sartawski na miejsce pobytu dla drogiej relikwii. Sprosił tedy księży, będzie temu ze dwadzieścia lat, i w uroczystej procesyi przenieśli świętą głowę do Sartawic i złożyli w kapliczce, urządzonej w sklepach po stronie wody. Byłem raz w niej. Powiadam wam, że żadna kosztowność naszego pana nie jest ukryta na tak bezpiecznem miejscu, ani pewnie komnaty nie ma po zamkach książęcych tak pięknej, jak owa kapliczka.

— Pewnie, — wtrącił któryś, — boć na własne oczy widziałem, jaki nasz Świętopełk pobożny. Byłem w Gdańsku na św. Dominik i poszedłem też do kościoła św. Mikołaja, a tam na Mszy św. klęczał książę i ani nie spojrzał, tak się modlił gorąco.

Nagły okrzyk radosny: — książę, książę idzie, niech żyje nasz pan! — przerwał dalszą rozmowę u ogniska, bo wszyscy się zerwali, chcąc z bliska widzieć Świętopełka, wychodzącego w towarzystwie wojewody ze zamku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Piła.** W tych dniach przyaresztowano w własnem pomieszkaniu tutejszego robotnika Spilla za to, że w napadzie szału pochwycił siekierę i chciał nią pozabijać żonę swą i dzieci. Spill jest znany jako człowiek gwałtowny i był już kilkakrotnie karany za rozmaite występki.

— **Nowy Tomyśl.** Przy końcu zeszłego miesiąca znaleziono tutaj w rowie, napełnionym wodą, zwłoki jakiegoś około 60 lat mającego mężczyzny. Dotąd jeszcze się nie przekonano, zkąd nieboszczyk pochodził i jak się nazywa.

— **Rogoźno.** Zeszłego czwartku po południu około godz. 5 wybuchł wielki pożar u gospodarza pana Chybickiego. Spaliły się ze szczętem wszystkie zabudowania gospodarcze, ocalał tylko dom mieszkalny. W czasie, kiedy ogień powstał, nie było w domu obojga małżonków. Pomimo szybkiej i energicznej pomocy nie zdołano niczego uratować.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** 26 maja był tu językoznawca p. Stefana Ramułt ze Lwowa. Zrobił on tudotąd wycieczkę z Gdańska, dokąd wrócił. Bawi on w naszych stronach nie po raz pierwszy w celu dokładniejszego poznania narzecza kaszubskiego, które zachowało niemało wyrazów, już gdzie indziej nie używanych. Wyraził radość swą z nowych zdobyczy w tym względzie.

— **Rajkowy.** Przy brukowaniu drogi znaleziono tu cztery monety srebrne z czasów króla polskiego Zygmunta I r. 1543 (nie z. r. 1443, jak inni podają) i księcia Albrechta. Dawniej znaleziono ztąd przy drodze do Pelplina i Radostowa jeszcze daleko starsze monety, nawet z czasów pierwszych cesarzy rzymskich i też tu szedł główny trakt z południa do Gdańska.

— **Grudziądz.** Dostał pomieszania zmysłów jeden przełożony artyleryi w załodze w Grupie, uważając się za jenerała. Nieszczęśliwego przeprowadzono do domu obłąkanych.

— **Elbląg.** W Tolkmicku w warsztacie okrętów Modersickiego, znaleziono podłożony sądeczek prochu, owinięty w berlińską gazetę i postawiony w takiem miejscu, gdzie łatwo do wybuchu przyjść mogło. Czy zamiar zbrodniczy obliczony był na zburzenie warsztatu lub też jakiego w budowie znajdującego się statku, wykaże dopiero śledztwo już rozpoczęte. Wiadomość ta zrobiła tu wielkie wrażenie.

*** Ze Slązka.**

— **Markowice.** Kupiec Henneg przyglądał się, jak wciągano belki na nowy dom, który sobie budował. Wtem jedna z belek wysunęła się z pętlicy, spadła mu prosto na głowę i zabiła go na miejscu.

— **Od Koźla.** W niedzielę 15-go maja br. obchodził Przew. ks. Böhm w Ostrośnicy swe pięćdziesiąte urodziny. Daj mu Panie Boże dożyć drugie raz tyle.

— **Bytom.** Prezydent rejencyjny ogłosił, iż od 1 czerwca br. nie wolno mistrzom ślósarskim w obwodzie cechu Bytomskiego przyjmować na naukę uczniów, jeżeli nie należą do żadnego cechu.

— **Radzionków.** Dnia 8-go zm. otrzymał w bazylice świętego Jana na Latarnie w Rzymie święcenia kapłańskie z rąk Jego Eminencyi ks. kardynała wikarego nasz rodak, wiel. ks. Jakób Kulla z Miejskiej Dąbrowy w powiecie Bytomskim.

— **Gliwice.** Magistrat tutejszy nosi się z myślą zaprowadzenia w mieście oświetlenia elektrycznego w miejsce dotychczasowego oświetlenia gazowego. Obrachunki, które w tej sprawie teraz poczyniono, przedstawiają się daleko korzystniej, niż te, które swego czasu zestawiono. Czy jednak zamiar przyjdzie do skutku, to pytanie, gdyż na założenie potrzeba sumy 200 tysięcy marek.

*** Z Warmii.**

— **Olsztyn.** Należącą do masy konkursowej H. Markmanna posiadłość przy ulicy Magister nr. 10 nabył w drodze przymusowej sprzedaży browar Schönbusch w Królewca, za cenę 60 tysięcy m.

— **Biskupiec.** Niedawno przytrzymano tu czeladnika ciesielskiego nazwiskiem Vierke, który uciekł z więzienia śledczego w Ządzborku. Vierke chciał właśnie w domu mistrza rzeźnickiego p. Raffel skraść kawał słoniny, przyczem zdybała go pewna dziewczyna. Złodziej pogroził jej nożem, gdy jednak dziewczyna krzyczeć poczęła, drapnął złodziej w stronę ku Rydbachowi. Kilku mężczyzn dognało go jednakże i oddało w ręce policyi, która już telegraficznie zawiadomioną była o ucieczce zbiega. — W niedzielę obchodziła tutejsza gmina ewangielicka stuletnią rocznicę swego istnienia. Oprócz uroczystości kościelnej odbył się wieczorem w ogrodzie p. Jesionka koncert i zabawa.

— **Ełk.** W Zociach, wiosce tuż nad granicą położonej, wybuchł ogień gwałtowny, który zniszczył trzy gospodarstwa; jako piękny i chrześciański czyn zaznaczyć powinniśmy, że z pobliskiej stacyi celnej w Polsce, Lipówki, przybył rotmistrz Wilczewski z 14 żołnierzami i pomógł dzielnie około ratowania.

Z obczyzny.

— **Bochum.** W poniedziałek aresztowany został naczelny redaktor „Westf. Volksztg.“ p. Fusangel i odwieziony do więzienia w Essen. Ma tam odsiedzieć 4 miesiące i 20 dni więzienia, na którą to karę swego czasu skazany został za obrazę w sprawie podatkowej. Rzecz to bardzo podpadająca, że go tak znienacka zabrano do kozy, chociaż jak pisze powyższa gazeta, nie wręczono mu poprzednio ani wyroku sądu rzeszy w Lipsku, który odrzucił założoną przez niego rewizyą, ani wezwania, aby się stawił dla odsiedzenia kary, i chociaż w sądzie znajduje się 15 tysięcy marek kaucyi, jaką złożył p. Fusangel. Nie było przeto żadnej obawy, aby miał drapnąć, jak jaki oblecišwiat.

— **Harpen.** 29 zm. spłonęły zabudowania gospodarcze posiedziciela i przełożonego gminy, p. Becker w Grume.

— **Herne.** 28 maja utopił się podczas kąpieli w stawie w pobliżu zamku Strünkede pewien mężczyzna. Był on w pijanym stanie i temu zawdzięcza pewnie swą śmierć. Nowa to przestroga dla pijaków.

— **Hordel.** Na kopalni „Hannower“ wpadł pewien robotnik, Polak, do gorącego popiołu z węgli i tak się poparzył, że wkrótce śmierć uwolniła go od strasznych boleści. Biedak osierocił żonę i 5 dzieci.

Nadesłane listy.

Kolonia, 27 maja 1892.

W ciągu zabawy podczas 8-mej rocznicy naszego „Tow. Polskiego“ miano, jak zwykle, mowy, z których jednę, jak najstósowniejszą co do położenia powyżej wymienionego Towarzystwa, szanownej Redakcyi z treści podaję, prosząc o łaskawe przyjęcie tego tu listu w łamy jej gazety. Jeden z obecnych, zamieszkały od lat kilku w bliskości naszego miasta i znając dokładnie stósunki tutejsze, wyjaśnił zgromadzonym rodakom, jak ciężkie walki Towarzystwo w zeszłym roku przeszło, aby tylko istnieć.

Jedynie tylko zarządowi dotychczasowemu mamy do zawdzięczenia, że Towarzystwo nie zmarniało i nie zginęło zupełnie i że jeszcze możemy się bawić w kółku polskiem w Kolonii.

Gorliwie pracowali wspólnie dla dobra towarzystwa i dopracowali się tego, że Towarzystwo obecnie liczy 24 członków.

Podaję ten list z tego powodu, aby się rodacy w ojczyznie jak i na obczyznie dowiedzieli, jak smutno czasem jest z nami Polakami.

Setki, tysiące naszych tu jest, ale zamiast na obczyznie się kupy trzymać i wspólnie pracować nad każdego prawdziwego Polaka zadaniem, to albo niezgoda panuje między nimi, albo też wcale o towarzystwa nie dbają.

Wstępują do towarzystwa, ale zamiast piąć się do celu każdego towarzystwa polskiego na obczyznie, to po chwili przebycia w niem opuszczają je z jakiego bądź powodu.

Rodacy! do czego to ma prowadzić?!

Bracia! pamiętajcie, że niezgoda była naszym upadkiem, naszą zgubą.

Przeto wołam do was: „Polacy! zgódźcie się, przebaczcie jeden drugiemu, jeżliście sobie ubliżyli. Trzymajcie się i łączcie się do towarzystw polskich, a będzie wam wszystkim lepiej na obczyznie. A przedewszystkiem staropolskie „Szczęść nam Boże!“

Jeden z członków „Tow. Polskiego“ w Kolonii.

Rozmaitości.

Co się stało z psami berlińkiemi? „Kladderadatsch“ pisze: „Podatek od psów w Berlinie został od dnia 1 zm. podniesiony z 9 marek na 20. W skutek tego liczba psów berlińskich z 36,000 spadła nagle na 20,000. Gdzież się podziało ich 16,000? Czy się pochowały? Czy wyemigrowały do Kamerunu? Czy się potopiły? Czy się potruły? Czy może...? Jakto dobrze, że kiełbasy mówić nie umieją!“

Wiliam Astor, jeden z bogaczy amerykańskich, zakończył w tych dniach życie w hotelu „Liverpool“ w Paryżu. Był to jeden z największych właścicieli ziemskich w Stanach Zjednoczonych; majątek jego dochodził do 60 milionów funtów szterlingów. Fortuna Astora, jak większość podobnych fortun w Ameryce, powstała względnie niedawno. Dziad bowiem Wiliama w końcu zeszłego wieku był w Nowym Jorku bardzo ubogim stroicielem instrumentów muzycznych. Wkrótce po osiedleniu się w stolicy Stanów Zjednoczonych zaczął spekulować na sprzedaży i kupnie ziemi, a prowadził interesa tak szczęśliwie, iż synowi swemu, ojcu Wiliama, pozostawił już 100 milionów franków. Ojciec zmarłego milionera przeniósł swoją działalność na handel wywozowy i majątku wyżej wymienionego dorobił się przeważnie na handlu w Chinach. Samych domów w Nowym Jorku, w Central-Parku, mieli Astorowie 720 w roku 1867. Wiliam Astor wsławił swe imię przez ufundowanie biblioteki publicznej, zwanej „Astor-Housę“.

ŻARTY.

Osobliwy handel. Pewien mieszczanin z prowincyi, przybywszy do Warszawy, spostrzegł afisz teatralny: „Handel na żony.“ „Ach! — zawołał — co za szkoda, żem mojej nie przywiózł! Możeby się udało zrobić jaki dobry interes . . .“

Kto lepszym osłem? Rozgniewany pan X. do służącego, który mu przyniósł fałszywego numeru rękawiczki: „Gdybym był chciał posłać osła, byłbym sam poszedł.“

Trafiła kosa na kamień. Podczas terminu sprzeczali się dwaj adwokaci, jeden wielkiego, a drugi małego wzrostu. Większy z nich rzekł nareszcie, że mniejszego wraz z jego umiejętnością prawniczą włoży do swej kieszeni. — „Nie czyń tego, panie kolego — odrzekł mały — boby ludzie mówili, że masz więcej rozumu w kieszeni, jak w głowie“.

Dobra odprawa. Trzech dowcipnisiów spotkało za miastem dążącego gościńcem żyda i uradzili z niego zadrwić. — „A dokąd to idziecie, ojcze Abrahamie?“ zapytał jeden. — „Czego szukacie, ojcze Izaaku?“ odezwał się drugi. — „Zkąd jesteście, ojcze Jakóbie?“ dodał trzeci. — Żyd skłonił się pokornie i odpowiedział: „Nie jestem, moi panowie, ani Abrahamem, ani Izaakiem, ani Jakóbem, tylko Dawid Szmul i wyszedłem szukać osłów, które zginęły memu tatusiowi, a oto ich znalazłem i to wszystkich trzech.

OD REDAKCYI.

Korespondentowi I. S. w Rotthausen dziękujemy za życzliwość. Wiemy to już sami, że dobrzy rodacy „Wiarusa“ kołem otoczyli i nie myślą o tem tylko, aby „brzuch dobrem jadłem i trunkami wypakować, spacerować i znowu jeść“, lecz ich głównym celem jest wiara święta i niebo. Więcej nie warto o tem pisać.

Do Braubauerschaft. Na obelgi i napaści złych ludzi niech Zarząd Towarzystwa nie zważa, bo to nic wam nie zaszkodzi, że pieski szczekają.

S. S. w Rotthausen. Korespondencyą oddaliśmy ks. Patronowi, aby prywatnie tę sprawę załatwił. Nam się zdaje, że tu zbyteczny strach przed niemieckiem duchowieństwem, które najczęściej nie myśli Polaków germanizować.

Do Polskiego Cekcyna. Dziękujemy za życzliwą pomoc, lecz trochę za ostro! Cośmy odpowiedzieli „Orędownikowi“, wystarcza. Zdaje się nam, że sąd Pana względem „Gazety Gdańskiej“ jest mylny. Jeżeli są wykroczenia publiczne, można je publicznie karcić, potępiając złe, a oszczędzając osoby. — Żądane numera pod podanemi adresami wysyłamy.

Do Herne. Ks. Patron, skoro kasa zrewidowana i Towarzystwo się na to zgadza, nie ma nic więcej do mówienia.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

bierze w drugie święto Zielonych Świątek, dnia 6 czerwca, udział w rocznicy Towarzystwa św. Barbary w Bochum. O liczne zgromadzenie się członków na sali zwykłych posiedzeń w czapkach i oznakach Towarzystwa o godz. 2giej po południu.

Zwyczajne zebranie odbędzie się w pierwsze święto Zielonych Świątek, dnia 8 czerwca, o godzinie 4tej po południu. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Tow. polsko-katolickie św. Aloizego

w Weitmar urządza w niedzielę 12-go czerwca br. na sali posiedzeń pani Wünenberg (Waldschlösschen) uroczystość poświęcenia chorągwi, na którą wszystkie Towarzystwa polsko-katolickie z chorągwiami i wszystkich rodaków z okolicy mile zapraszamy. Pochód ze sali do kościoła nastąpi o godz. $3^1/_2$ po południu zkąd pochód do lokalu. Potem nastąpi zabawa składająca się z koncertu, śpiewu i deklamacyi. Wstępne dla członków Towarzystw 25 fen., dla nieczłonków 50 fen. (żony członków mają wstęp wolny). O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Tow. św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft

odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę, 5 czerwca, o godzinie 4tej po południu w lokalu towarzyskim, na które przybędzie ks. prezes. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

bierze w pierwsze święto Zielonych Świątek (5 czerwca) udział w poświęceniu chorągwi Towarzystwa św. Szczepana w Habinghorst. Członkowie winni się stawić na sali zwykłych posiedzeń o godz. 1 po południu; o 2 nastąpi wymarsz. Kto chce brać udział a nie jest członkiem Towarzystwa, może się dać w dniu tym zapisać. Kartę wstępną otrzyma przed wymarszem. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwa św. Piotra w Horst i Steele

odegrają wspólny teatr dnia 16 czerwca. O godz. 10 procesya ze Steele. Po uroczystem nabożeństwie wróci Towarzystwo na salą zwykłych posiedzeń u p. Hakmanna w Horst; o 4tej godz. po poł. koncert, o 8mej wieczorem teatr. Odegrane będzie: „Chłopi Arystokraci“ i „Trafiła kosa na kamień; występuje 9 osób. Karty można nabyć przy kasie po 50 f. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo „Zgoda“ w Elberfeldzie

uwiadamia swych członków jako i wszystkich Polaków w okolicy, iż w pierwsze święto Zielonych Świątek odbędzie się zwykłe posiedzenie w lokalu Towarzystwa „Alte Post“. Nabożeństwo zaś polskie dopiero 19 marca w kościele w Sonnborn o godz. $3^1/_2$ po południu, które to nabożeństwo także w kościołach zapowiedzą. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Stanisława Kostki

w Caternbergu podaje członkom swoim do wiadomości, iż Towarzystwo nasze bierze udział z chorągwią w poświęceniu chorągwi Towarzystwa św. Szczepana w Habinghorst w pierwsze święto Zielonych Świątek (5 czerwca). O liczny udział członków w czapkach tow. i oznakach prosi **Zarząd.**

Z powodu przeniesienia się

do naszego nowego domu

wyprzedaję

wszelkie rodzaje obuwia

i towary wełniane

taniej, jak zwykle.

Kirchlinde, Bahnhofstr. 21.

H. BRAND.

Skład skór.

Szanownej Publiczności Bottropu i okolicy donoszę, iż skład mój jest obficie zaopatrzony we wszelkie przedmioty **szewskie,** jak **kamasze, bóty nizkie, cholewki i podeszwy** oraz **kopyta** itd.

Wszelkie rzeczy można u mnie dostać w rozmaitych gatunkach, dobrze i tanio.

Teodor Köper,

Bottrop.

Kto chce oszczędzać,

niech kupuje po najtańszych cenach

holend. margarynę

ze słodkiej śmietany

w składzie mięsa ameryk.

Bochum,

Stary Rynek 1.

Zakład fotograficzny.

Feliks Schaetzke

Bochum, Friedrichstr. 13.

Odbiera codziennie przy każdym stanie pogody. Najpiękniejsze wykonanie.

— Tanie ceny. —

KAWA.

Wszystkim znawcom i lubownikom dobrej filiżanki kawy polecam swoje uznano delikatne i dobre gatunki: **surową** za funt 1,00, 1,10, 1,15, 1,20, 1,25, 1,30, 1,35, 1,40, 1,45 1,50 mr.; **paloną kawę** za funt 0,95, 1,05, 1,10, 1,20, 1,30, 1,40, 1,50, 1,60, 1,70, 1,80, mr. [218

Skład kawy Kaisera,

Bochum, Bongardstr. 3. Herne, Bahnhofstr. 59. Essen, Limbeckerchaussee (przy szosie) 23. Oberhausen, am Altmarkt. Witten, Bahnhofstr. 59. Dortmund, Westenhellweg 60. Hagen, Mittelstr. 19. Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 33.

Największy skład specyalny kawy.

Zakład fotograficzny

Franciszka Bromen

w Herne,

naprzeciw kościoła katol.

Fotografuje przy każdej pogodzie. Za dobre wykonanie zupełna gwarancya. **Najtańsze ceny.**

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

obchodzi dnia **6 czerwca** to jest w drugie święto Zielonych Świątek, **ósmą rocznicę swego istnienia,** na którą szanownych rodaków i sąsiednie Towarzystwa polsko-katolickie serdecznie zapraszamy. Początek zabawy o godz. 4-tej po południn. O 8-mej wieczorem rozpocznie się przedstawienie teatralne. Odegraną będzie sztuka „Książę Radziwiłł, Panie Kochanku“. Uroczystość odbędzie się w nowej sali domu katolickiej czeladzi (Gesellenhaus, Marienstr. 14). Wstępne dla członków wszystkich Towarzystw 30 fen.; nieczłonkowie płacą 50 fen. przed czasem, a przy kasie 75 fen. — Niewiasty mają wstęp wolny. Członkowie obcych towarzystw będą uwzględnieni za okazaniem karty legitymacyjnej. — O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst

obchodzić będzie w pierwsze święto Zielonych Świątek, dn. 5 czerwca,

uroczystość poświęcenia chorągwi,

na którą wszystkie Towarzystwa polsko-katolickie z chorągwiami i wszystkich rodaków mile zapraszamy.

Wymarsz ze sali p. Wesla do kościoła nastąpi o godz. 3^{10} po południu, zkąd pochód do lokalu p. Schürmanna w pobliżu kościoła, gdzie się odbędzie dalsza zabawa, połączona z koncertem i teatrem. **Zarząd.**

Wilhelm Held

w Langendreer

poleca

1 funt mąki	18	fen.
100 funt. kartofli	3 m. 50	„
1 funt słoniny tutejszéj	70	„
1 funt amerykańskiéj słoniny	60	„
Sledzie sztuka po	5	„
1 funt ryżu	od 17 do 22	„
1 funt masła margarynowego	80 i 60	„
1 funt smalcu	60	„
1 funt sera limburskiego	35	„
1 funt sera holenderskiego	70	„
1 funt jagły	30	„
1 funt cukru	38	„
1 litr grochu	24	„
1 litr długiego grochu	22	„
1 funt kawy palonéj	140 i 150	„
1 funt kawy niepalonéj	130	„
1 funt „ „	140	„
1 funt „ „	150	„
12 sztuk jaj	80	„
1 litr oleju rzepikowego	60	„
1 funt kiełbasy (Mettwurst)	75	„

Największy i najtańszy skład

kapeluszy damskich

dla Herne i okolicy

Berta Ruthenburg,

HERNE, Bahnhofstrasse.

Polecam mój wielki wybór garnirowanych kapeluszy dla dam i dzieci już **od 50 fen.** Kapelusiki drobne i czapeczki **od 45 fen.** Najpiękniejsze garnirowane kapelusze damskie **od 2 marek.**

Ciągle mam na składzie wielki wybór gotowych kapeluszy żałobnych, wieńce na grób i wszelkie przedmioty żałobne. Kapelusze żałobne od mr. 1,60. Zasłony do ślubu i wieńce białe i zielone od mr. 1,20. Gorsety od 85 fen., fartuchy po każdej cenie, czarne i kolorowe.

Siegfried Callmann,

HERNE, Bahnhofstr. 45.

Miałem sposobność zrobić nadzwyczaj **korzystne zakupno garderoby męzkiej** i polecam:

eleganckie ubiory męzkie

w jasnych pięknych kolorach

po 10, 12 i 14 mr., które mają wartość 16, 18 i 20 mr.,

pewną ilość eleganckich

kamgarnowych ubiorów dla mężczyzn

o najnowszych wzorach

po 18, 20 do 25 mr., które mają wartość 25, 30 do 35 mr.

Ubiory dla chłopców

w największym wyborze, podpadająco tanio.

Specyalność: ubiory dla robotników.

Fr. Neufeld,

Habinghorst, przy **Castrop.**

Handel towarow kolonialnych i łokciowych.

Zakład palenia kawy.

Specyalność: **różne rodzaje kawy surowej i palonej.**

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.